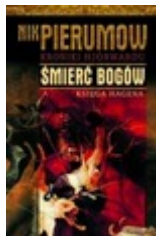




Nik Pierumow "Śmierć bogów. Księga Hageny"

A.Mason



Wielki Hjörward zamieszkuje ludzkie, elfy, krasnoludy, trolle oraz inne, pokrewne im rasy, a ich życie nadzorują Młodzi Bogowie, dzieląc między sobą strefy wpływów. Życie płynie w miarę spokojnie, utartymi koleinami. Pewnego dnia ta pozorna sielanka zostaje zakłócona - z tysiącletniego wygnania powraca jeden z Magów Pokolenia, Hedin, czyli Ten, który Poznał Ciemność, i zyskuje prawo wyboru Ucznia. Wychowuje ludzkie dziecko, na ponad dwadzieścia lat staje się dla niego opiekunem i nauczycielem, aż wreszcie we dwóch mogą wyruszyć na podbój świata. Mag Hedin i jego Uczeń Hagen rzucają wyzwanie Młodym Bogom i Magom Pokolenia, po stuleciach niewoli uwalniają Władcę Mroku. Wielkim Hjörwardem wstrząsają magiczne pojedynki o niesłychanej sile, zastępy wojowników staczają krwawe walki, potwory walczą z demonami i duchami. Czy świat skazany jest na ostateczną zagładę? A może, skąpany w ogniu i krwi, odrodzi się odmieniony i lepszy?

Znana polskim czytelnikom trylogia Nika Pierumowa "Pierścień mroku" kończyła się sceną przejścia jej bohaterów z tolkienowskiej Ardy do pierumowskiego Hjörwardu. Losami drugiego z wymienionych światów zajmuje się Pierumow w trzytomowych "Kronikach Hjörwardu"; każdy z tomów pokazuje ów świat z innej, znacząco różniącej się od pozostałych perspektywy - ich akcja toczy się nie tylko na różnych kontynentach, ale i opisuje odległe od siebie w czasie wydarzenia. Cykl "Kroniki Hjörwardu" rozpoczyna tom "Śmierć bogów". Powieść opublikowana po raz pierwszy w 1994 roku, wielokrotnie od tamtego czasu wznawiana jest apoteozą wojennej fantazy, gotowym scenariuszem do komputerowej rpg. Znaleźć w niej można wiarygodne przedstawienie panoramy walk i całych wojennych kampanii. Wszystko to bogato okraszone opisami najprzeróżniejszych przejawów magii; nie mogło zresztą być inaczej, skoro walkę prowadzą potężni magowie. Fani gatunku powinni docenić starania Pierumowa, gdyż - w opinii krytyki - rzecz zrobiona jest umiejętnie, profesjonalnie, ba - wręcz mistrzowsko; nie każdy jest w stanie opis jednej de facto bitwy rozciągnąć do rozmiarów kilkusetstronicowego tomiszca.

Pierumow potwierdza tą powieścią, że nie dał się zamknąć w klatce z napisem "pogrobowiec Tolkiena", że potrafi tworzyć własne teksty, własne światy, w oparciu o własne pomysły, że posiada dar, pozwalający wzbudzić fascynację swą prozą u setek tysięcy czytelników.

[Fragment recenzji](#): Dobra wiadomość jest taka, że mniej więcej od 150 strony robi się ciekawie. Nie wiem, czy to ja się przyzwyczaiłam do stylu Pierumowa, czy akcja ruszyła intensywniej do przodu (choć obstawiam tę drugą ewentualność), w każdym bądź razie lektura przestała być katorgą, zrobiło się klimatycznie i fantastycznie. Ogólne założenia są bardzo klasyczne, mamy zbuntowanego maga, mamy szacowne grono kilkunastu praworządnych czarodziejów, teoretycznie dalsza akcja jest mocno przewidywalna. Pierumow zastosowa

Prószyński i S-ka